

JARO, FIGLARZ BAWIDAMEK

Poniedziałek, budzik dzwoni, głupie w nocy były sny,
Znów ta zmora mnie dogoni, bo od ósmej będę zły,
Kac w dalszym ciągu męczy, kogoś innego gram,
Sześciu Adolf mnie dziś zamęczy, dziś się postawię, odwagę mam!

Teraz nikt mi nie podskoczy, z drogi bo superman kroczy,
Patrzcie na te ruchy kocie, teraz ja rządę w robocie,

Trzeba jednak zejść na ziemię, lęki trzęsą ciałem mym,
W weekend miałem taką chemię, prawie z uszu leciał dym.
Może lepiej do tej czwartej, w męce jakoś radę dam,
Z chemicznej matni w głowie zawartej, żadnych pomysłów nie wykrzesam.

Tyle jeszcze dni do piątku, w piątek żyję od początku,
Nie wytrzymam tej porażki, zakładam stylowe łaszki,
Potem moja jest sobota i w klubie wypijam shoty,
W niedzielę zaś głowa boli, jak by w ranę sypnąć soli.

Już wybrałem na żądanie wszyściutkie urlopy i ...
Wolałbym dziś długie spanie, ale wstaję do pracy,
Może zmienię swoje życie i przestanę bałować,
Odstawię szybko balet i picie, czy w abstynencji potrafię trwać?

Ile można być w trzeźwości, zapraszam na chatę gości.
Szyby w oknach popękają, sąsiedzi się doigrają,
Jestem znowu nawalony i bardzo rozochocony.
Poniedziałek będzie chory, w pracy będę miał humory...Adolf sorry.